

Krawiecka robotą poety

Pisanie poematów wymaga obecnie głębokiego przekonania artystycznego, a i autor musi być mocno zdeterminowany co do wartości celu, którego urzeczywistnienia się podejmuje. Żyjemy bowiem w cywilizacji ponowoczesnej, w której nic nie jest pewne, a żaden autorytet nie jest w stanie oprzeć się swym krytykom. Mówiąc prościej: żadna świętość nie może się bezwzględnie utrzymać i skutecznie obronić jako depozytariusz wartości ważny dla wszystkich ludzi. Może jest to rezultat rozprzestrzeniania się totalnego tzw. „ideologii demokratyzacji” życia ludzi we wszystkich jego aspektach, co jest założeniem na tyle utopijnym, co nie możliwym. Nie znaczy to, że ludzie w większości zaczynają w to wierzyć i próbują praktykować tę ideologię. W wymiarze globalnym towarzyszy temu również tzw. „kult amatora” – o którym pisał niedawno Andrew Keen – przeciwstawiając się nowemu zjawisku związanemu z rozwojem społeczeństwa informacyjnego i medialnego, w którym lansuje się pełną demokrację i społeczeństwo przekraczające wszelkie różnice oraz hierarchie społeczne, ale i ich biologiczne oraz kulturowe podstawy.

Początki tego zjawiska zauważane na przełomie XIX i XX wieku, kiedy nastąpił dynamiczny rozwój systemu kapitalizmu opartego o ideologię liberalno-burżuazyjną, któremu równoległe towarzyszył rozwój społeczeństwa masowego. Zjawisko to J. Ortega y Gasset opisał jako bunt mas, zaś szkoła frankfurcka w ramach tzw. krytycznej teorii społeczeństwa nazwała powstaniem oraz rozwojem „przemysł kulturowego”, zastępującego kulturę wysoką kulturą masową o charakterze stricte popularnym, spychającą sukcesywnie tę pierwszą w ręce komercji lub do podziemia kulturowego, bo nie dawała widomego zysku ekonomicznego i hamowała rozwój konsumpcyjnej świadomości, z której żyje przecież wielki kapitał. Zjawisko to zauważyli m.in. Fryderyk Nietzsche, Edmund Husserl, Zygmunt Freud i jego uczniowie, ale i sympatyzujący z tymi nurtami filozofii XX wieku modernistyczni artyści, ale i pisarze. W polskim kręgu kulturowym tym przemianom społeczno-świadomościowym towarzyszyła również literatura, która starała się te nowe zmiany opisać i antycypować ich następstwa na poziomie społeczno-świadomościowym. Do grona tych pisarzy należeli m.in.: Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Władysław Reymont, Leon Chwiśtek, a szczególnie – Brunon Schulz i Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy). To oni odkryli zarówno dla poezji, jak i prozy możliwość ukazywania głębokich mechanizmów psychicznych, seksualnych, kierujących społecznym behawiorem ludzkich zachowań, pojawiających się u podstawy ich działań, wyborów moralnych, artystyczno-estetycznych, ale i celów twórczości artystycznej. Do tej tradycji

można również zaliczyć poemat dygresyjny autorstwa **Tomasza Sobieraja** pt. „Krawiec”. Już sam tytuł sugeruje, że inspiracje do napisania tego tekstu są pod pewnym względem bliskie Witkacemu, kiedy pisał „Szewców”.

Poemat ten jest poniekąd autobiografią autora, w którą zostają wplecione – w odczuciu autora – osobiste kluczowe doświadczenia i przeżycia, które mają wpływ na charakter jego widzenia świata oraz miejsca w nim jego twórczości pisarskiej. Warto je zatem krótko przypomnieć. Urodzony z matki z dobrego domu i prowincjonalnego artysty – krawca. Matka w młodości grywała na skrzypcach, ale w końcu kupił je grajek pogrzebowy. Ojciec pisarza przypominał osobowość, o której pisał również Brunon Schulz, kiedy wspominał własnego. Autor kształtował swą męską wrażliwość pod wpływem pięknych kobiet, na wspomnienie których onanizował się. Fizjologia śmierci obojga rodziców odcisnęła się w jego pamięci, choć sądzi, że śmierć przyniosła im ukojenie po przekroczenie granic siemiejnej egzystencji. Zostaje na wzór swego ojca również „przysłowiowym krawcem” o zacięciu poetyckim, ale i filozoficznym, nieśmiałym, samotnym, posiadającym psa. Najczęściej swoje rozważania o rzeczach ostatecznych podejmuje przy życiu i pruciu ubrań. To pozwala mu żyć (tworzyć) samego siebie, a przy tym dostaje iluminacji pod wpływem twórczości Leopolda Staffa, podpowiadającej mu, by na tej drodze zostać nawet Bogiem, stającym ponda czasem, choć widmo śmierci ciągle budzi w nim wątpliwości co do kierunku takiej drogi tworzenia. Do działalności artystycznej mobilizują go nasyczone erotyzmem dialogi z młodą dziewczyną w jego pracowni krawieckiej, kiedy przychodzi do niego na kolejne przymiarki, by „wypełnić formę odpowiednią treścią”. Czuje się wtedy bywalcem świata twórczości Witkacego i Witolda Gmbrowicza, by następnie rozpocząć dialog o sztuce poetyzowania z Adamem Asnykiem. Pełen niedosytu marzy o takiej sztuce pisania, której zarys przedstawił Horacy w „Sztuce poezji”, bo chce osiągnąć coś w literaturze niedoścignionego, choć ciągle odnosi wrażenie, że wychodzi mu coś na kształt „erotyku z wigilijnym karpem” w parze.

W kolejnych rozdziałach poematu poeta kpi z cogito Kartezjusza, oddzielającego rozum od ciała, nowego języka poezji przypominającego informatyczne algorytmy; z zaszczytów, których doświadczają „nowi poeci” współcześni, określane nawet mianem „Natchnionych Ojców Poezji”, spadający z reguły w objęcia pospolitej sztuki „codziennych wulgarności”, którymi zakwitają ulice i skwery naszych miast. Marzy mu się „Wieli Karnawał Poezji”, w czasie którego wybitni nobliści czytaliby jego wiersze. Podaje nagie cytaty o tym, czym dzisiaj jest poezja według Adama Wiedemanna, Karola Maliszewskiego, Mariusza Grzebalskiego, Agnieszki Wolny-Hamkało i Konrada z „Dziadów” A. Mickiewicza. Wszystkie te określenia aktualnego rozumienia dzieła sztuki zderza z teorią czystej formy Witkiewicza i

zastanawia się nad jej konsekwencjami w relacji ze sztuką współczesną, w której treści rozsadzają jej formy, co skazuje te utwory na utratę wymiaru estetycznego.

Przypomina wybitnych twórców, którzy – jego zdaniem – właściwie zdyskontowali w swej twórczości własną wiedzę naukową i technologiczną, jak np. Leonardo da Vinci, Goethe, ale i Witkacy czy Karłowicz, sugerując, że istnieje pilna potrzeba pogodzenia sztuki z nauką, technologią i życiem codziennym. Nie zgadza się z też Renanem, że społeczeństwo stanowi głębę, na której wyrosnie cywilizacja wspaniałych kwiatów (nowy antyk). Powód tego jest prosty, bo dzisiaj nastąpił upadek metafizyki tradycyjnej, a w nowej miejsce Boga zastąpił człowiek wraz ze wszystkimi swymi słabościami. Obecna rzeczywistość jest inna od poprzedniej, bo przeseksualizowana, komercyjna, wulgarna, przypominająca psychotyka, w której żyją współcześni artyści i poeci polscy. W VII rozdziale poematu Sobieraj pisze: „(...) Właściwie wbrew Heraklitowi / nic się nie zmieniło. / A dokładnie: / duch ciągle jest taki sam, zmienia się tylko materia. / Na gorsze. // I do tego to wiecznie polskie / na niby, / pozorowanie. // Tak, w tym kraju nad Wisłą / nic nie jest na serio – / no może z wyjątkiem głupoty”.

W kolejnym (VIII) rozdziale po raz wtóry poeta wraca do idei czystej formy Witkiewicza w kontekście dokonań sztuki współczesnej, której nie stać obecnie na tworzenie pełnych dzieł sztuki. Krytykuje więc sztukę współczesną i poezję za przerost treści nad jej formą, chwając jednocześnie dyskurs filozoficzny w tej dziedzinie, choć widzi, że brak dla niego adresata w postaci „intelektualnych elit”, a wśród publiczności króluje jedynie „nieczysty tłum”. Współczesna teoria „wielkości dzieła” tkwiąca w zmurzałym duchu patriotyzmu, gdzie króluje treść nad formą, pozbawia estetyzmu takimi wypowiedziami artystycznymi. Autor pogardza aplauzami „publiki przeciętności” zgodnie z przekonaniem głoszonymi w tej kwestii już przez Horacego. Dołącza do tego zjadliwy i ironiczny opis ewolucji degeneracji współczesnego członka społeczeństwa, przysłowiowego pijaka, który w tych kwestiach ma „najwięcej do powiedzenia” dopóki ma jeszcze wódkę w butelce. Jest to argument w kontekście kosmologicznej idei „Inteligentnego Projektu” degrengolady nagiej demokracji, która w ten sposób dostarcza empirycznego przeciwdowodu temu filozoficznemu projektowi. Taka pijacka wizja świata, która zagnieżdża się we współczesnej sztuce – to tylko wariacje niecnych epizodów z „Odysei” Homera, dodaje, bo bez wiedzy o współczesnym świecie i ludziach – konkluduje Sobieraj – nie może powstać wartościowe dzieło sztuki, ale jedynie pseudoartystyczny bełkot.

Celem tego poematu, a właściwie pamfletu na temat kondycji współczesnej literatury rodzimej, jest niewątpliwie poszukiwanie schematu tego co się obecnie dzieje w naszym

(Dokończenie na stronie 18)